Wacław Hryniewicz
Źródło: Kalendarz Ekumeniczny 2000

Ekumenizm

Zbliża się do końca II tysiąclecie dziejów Kościoła, które było świadkiem największych podziałów wśród chrześcijan. Jednakże tysiąclecie to naznaczone jest także u swego schyłku szczególnie intensywnymi dążeniami do zjednoczenia. W świecie protestanckim ich zwieńczeniem było powstanie w roku 1948 Światowej Rady Kościołów, do której przystąpił później Kościół Prawosławny. Natomiast Sobór Watykański II zapoczątkował w świadomości katolickiej głęboki przełom o charakterze ekumenicznym. Włączył ekumenizm w sam sposób myślenia o Kościele.

Soborowy Dekret o ekumenizmie mówi o „świętej tajemnicy jedności Kościoła" „unitatis Ecclesiae sacrum mysterium" (DE 2). Jest to jedność „w Chrystusie i przez Chrystusa", a zarazem jedność nieodłączna od działania Ducha Świętego, „sprawcy różnorodnych darów". Właśnie ta różnorodność darów sprawia, że samo pojęcie jedności jest nieodłączne od wielości i zróżnicowania. Jedność nie jest uniformizmem, lecz jednością w różnorodności, na wzór jednego, a równocześnie osobowo zróżnicowanego życia Osób Trójcy Świętej. „Największym wzorem i zasadą (exemplar et principium) tej tajemnicy jest jedność jednego Boga Ojca i Syna w Duchu Świętym w Troistości Osób" (DE 2). Kto pyta o tajemnicę jedności Kościoła, musi mieć stale przed oczyma praźródło ostatecznej jedności w Bogu, do której zmierza wszystko, co istnieje. Tajemnica jedności Kościoła jest i pozostanie na ziemi niedoskonałym odzwierciedleniem tajemnicy jedności Osób Boskich (por. J 17, 21). Nadaje to samemu pojęciu jedności charakter dynamiczny. Jedność stanowi nieustanny imperatyw, zobowiązanie i zadanie.

Ekumenizm jest drogą do pojednania. Uczy chrześcijan odkrywać tożsamość bardziej otwartą, pełniejszą i mądrzejszą. Jest przeciwny egocentrycznemu zamknięciu się w sobie. Uczy, że jeżeli różnice są darem Bożym, trzeba umieć je przyjąć jako wartość duchową, mogącą dopełnić, skorygować i wzbogacić naszą własną percepcję chrześcijaństwa. Duchowość ekumeniczna kształtuje konkretnych ludzi i żyje w nich. Nie jest to jakiś abstrakcyjny twór. Pojmuje się ją najlepiej w obliczu człowieka autentycznie otwartego na innych, obdarzonego zmysłem tajemnicy Boga i transcendencji Jego działania. Jedynie brak duchowej głębi nie pozwala dostrzec wszystkich tych, w których objawia się obecność i działanie Ducha Świętego. Autentyczna duchowość pomaga odnaleźć ukryte podstawy jedności chrześcijańskiej. Uduchowieni ludzie różnych wyznań są sobie bliscy. Potrafią wznieść się ponad istniejące podziały konfesyjne i dostrzec to, co łączy najbardziej:

„wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus - Boga” (1 Kor 3, 22-23). Kto miłuje Boga, miłuje Go również w Jego darach obecnych w ludziach i w Kościele.

Ekumenizm jest wezwaniem do ustawicznego pogłębiania wiary i życia chrześcijańskiego. Jest równocześnie wezwaniem do dialogu i wzajemnego zrozumienia. Dialog nie skłania nikogo do wyrzeczenia się własnej tożsamości. Uczy zrozumienia, szacunku i pokory wobec odmienności przekonań drugiej strony. Istniejące różnice nieustannie przypominają, iż tajemnica Boga pozostanie zawsze niepojęta w równej mierze dla wszystkich ludzi. Nie wyczerpie jej żadna interpretacja ani żaden określony sposób jej przeżywania. Trzeba usiłować zrozumieć drugiego z jego najlepszej strony. Postawie takiej obca jest skłonność do apriorycznego dyskwalifikowania drugich. Prawdziwe oblicze Kościoła odkrywa się poprzez żyjące w nich dziedzictwo świętości i duchowego piękna, a także poprzez świadectwo wiary ludzi prostych, wolne od ideologicznych obciążeń i względów taktycznych. Trzeba budzić zdolność dostrzegania tego, co łączy, w różnorodności sformułowań, percepcji, postaw i przekonań.

Wszystkie Kościoły chrześcijańskie są przekazicielami rzeczywistości zbawczej, która wymaga jedności i wskazuje na nią: jeden Bóg, jeden Chrystus, jeden Duch, jeden chrzest, jedna eucharystia (por. Ef 4, 5-6). Istotne znamiona Kościoła („jeden, święty, powszechny, apostolski”) są ustawicznym imperatywem do nawrócenia. Nie należy ich rozumieć w sensie opisu któregoś z konkretnych Kościołów. W każdym z nich urzeczywistniają się one, m.in. z powodu podziału, jedynie w sposób cząstkowy i niepełny. Dla wszystkich w równej mierze są wezwaniem do przemiany, jedności i otwartości. Z natury swej są one zaprzeczeniem podziału, schizmy i zamknięcia w sobie. Nie można wymagać nawrócenia jedynie od drugich. Wszystkie wyznania chrześcijańskie są w tej mierze „Kościołem” w jakiej troszczą się o wspólnotę (kainonia, communio) z innymi. Nie może być prawdziwego ekumenizmu bez zrozumienia dla istniejącej w Kościołach wielości i różnorodności. „Święta tajemnica jedności” (DE 2) wymaga nawrócenia Kościołów nie tylko ku Chrystusowi, ale również ku sobie nawzajem. Nawrócenie to daje nadzieję, iż na tej drodze da się przezwyciężyć kiedyś przynajmniej wielkie podziały chrześcijaństwa.

Dojrzała religijność przejawia się w umiejętności wychodzenia naprzeciw innym z większym zrozumieniem, szacunkiem i życzliwością. Wymaga ona równocześnie większej wrażliwości i otwartości. Trzeba w samym sobie doświadczyć tego, że istnienie innych jest błogosławieństwem dla nas samych. Ich odmienność przestrzega nas przed absolutyzowaniem własnego punktu widzenia rzeczywistości. Dzięki nim odzyskujemy zdolność dokonywania korekty własnych poglądów i przekonań. Przeświadczenie o monopolu swojej własnej wspólnoty na prawdę i nieomylność jest niebezpieczną iluzją. To ono czyni ludzi nieustępliwymi, fanatycznymi i surowymi wobec innych. Nie dopuszcza się wówczas myśli, że inni mogą być w wielu sprawach

bliżsi prawdy od nas samych. Pojawia się pokusa traktowania religii jako narzędzia walki ideologicznej z wyimaginowanymi przeciwnikami prawdy. Wznosimy wtedy mury obronne, sami często nie wiedząc, od czego się odgradzamy. Łatwo wówczas dać się opanować przeróżnym obawom i lękom, te zaś działają destrukcyjnie. Stają się powodem do odreagowania wrogości poprzez poniżanie innych.

Musimy jednakże pamiętać, że ludzka ekumenia jest i pozostanie ekumenią grzesznych ludzi, „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej" (Rz 3, 23). Albowiem tym, co nas jednoczy, jest nasz brak miłości, braterstwa, szczerości, bezinteresowności... Lista naszych grzechów i zaniedbań jest długa. Pociechą jest to, że ekumenia nie jest jedynie dziełem grzesznych ludzi. Istnieje także ekumenia Boska. „Jeśli my odmawiamy wierności, On pozostaje wierny, bo nie może się zaprzeć siebie samego" (2 Tm 2, 13). Bóg jest dla wszystkich. Zbawienie jest dla wszystkich. Nadzieja jest dla wszystkich. Tylko Bóg jest prawdziwie „ekumeniczny". Ma serce dla wszystkich. Tylko o Nim można powiedzieć, że jest Bogiem dla każdego człowieka: Bogiem inaczej myślącego, inaczej modlącego się, inaczej wierzącego, (choć nie w Innego!) i inaczej ufającego; także Bogiem niewierzących. Ludzka ekumenia wciąż w deficycie ma swoją największą nadzieję w ekumenii Boskiego miłosierdzia i otwartości dla wszystkich. „A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko" (1 J 3, 20). Bóg jest nieskończenie większy niż nasze podziały i nie kończące się spory.

Autentyczna kultura wrażliwości, wzajemnego uznania i ekumenicznej uczciwości jest niezbędna dla przezwyciężenia bolesnych rozczarowań i doświadczeń przeszłości, ciążących do dzisiaj na odnoszeniu się jednych do drugich. Należy, bowiem mieć na uwadze to, że przeciwieństwem dialogu ekumenicznego byłby jedynie powrót do czasów agresywnego konfesjonalizmu i ciasnej ortodoksji wyznaniowej, zamykającej oczy na świat i na innych wierzących. Ta druga droga wiedzie donikąd. Już w przeszłości usłana była cierpieniem ludzi, antagonizmami i męczeństwem.

Jako chrześcijanie nawet w stanie podziału zawdzięczamy sobie nawzajem więcej, niż to się nam często wydaje. Trzeba być otwartym także na to, co niepodobne do naszego, i przezwyciężyć instynkt samousprawiedliwiania się i samozadowolenia. Trzeba zachować otwarty umysł na prawdę przychodzącą do nas za pośrednictwem innych chrześcijan. Nie zagraża ona naszej własnej tożsamości. Wręcz przeciwnie, może ją pogłębić i ubogacić. Tego rodzaju postawa nie ma w sobie nic z nowatorstwa. Jest po prostu dostrzeżeniem konsekwencji tego, co św. Paweł mówi o uzupełniających się darach Ducha Świętego w Kościele (por. 1 Kor 12). Trudno w całym Nowym Testamencie szukać bardziej wyraźnego programu dla teologii otwartej na ekumeniczne urzeczywistnianie samej siebie.